Nr. 345. We Lwowie, poniedziałek dnia 27 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zgon Ojca św.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Bezkrólewie w Rzymie.

Rzym. *Voce della Verita* ogłasza tekst dokumentu, ułożonego przez jezuitę Angeli, a włożonego do trumny śp. Leona XIII. Dokument zawiera bjografję papieża, wskazuje potem na smutne czasy obecne, a kończy oświadczeniem, że trudno porównać któregokolwiek z papieży z Leonem XIII. pod względem dobroci serca, wielkości ducha, czystości całego życia i nieskazitelności charakteru.

Rzym. Kardynałowie Skrbensky, Richard, Gibbons i Bacillieri przybyli tu; kardynał prymas Vaszary przybędzie dnia 29 bm.

W kaplicy *di Julia* w kościele św. Piotra odprawiono przy współudziale wielkiej liczby pobożnych, czwarte nabożeństwo żałobne za zmarłego papieża. Celebrował je msgr. Capetelli.

We wczorajszej kongregacji wzięło udział 40 kardynałów. *Tribuna* pisze, że zajmowała się ona wyłącznie odczytaniem testamentu.

Roboty około konklawe prowadzono wczoraj gorliwie dalej mimo, że to była niedziela.

Złożenie zwłok Ojca św.

Rzym. Onegdaj, w sobotę popołudniu odbył się pogrzeb papieża Leona XIII. Zwłoki przeniesiono przedewszystkiem na środek kaplicy Przenajśw. Sakramentu. Około godziny 5 żandarmi papiescy i gwardja pałacowa ustawiła się w szpalerach w kościele św. Piotra. poczem otworzono drzwi do kościoła od strony zakrystji, przed którą czekało już kilka tysięcy osób. Dla ciała dyplomatycznego, które uczestniczyło w pogrzebie w uniformach galowych, oraz dla patrycjatu rzymskiego, wzniesiono kilka trybun.

Około godz. 7 wieczorem kościół zajaśniał światłem. Kardynałowie zebrani w *Capella del Coro*, weszli procesjonalnie do kościoła, w towarzystwie dygnitarzy papieskich i gwardii szwajcarskiej. Tu ustawili się po obu stronach katafalku. Następnie pojawiła się kapituła z penitencjarjuszem na czele, trzymając w rękach świece zapalone i udała się ze zakrystji do kaplicy Przenajśw. Sakramentu. Tam dziekan kapituły pokropił zwłoki i zaintonował psalm *„Miserere"*, którego dalszy ciąg odśpiewali śpiewacy.

Następnie pochód uszykował się tak: na przedzie seminarjum watykańskie, penitencjarjusze, kapituła watykańska; następnie św. Kolegium, za którem gwardja szlachecka niosła zwłoki Leona XIII.; po obu bokach postępowali gwardziści i członkowie arcybractwa św. Michała w Borgo. Pochód zakończyli dygnitarze papiescy, podkomorzowie honorowi i prałaci, oraz oddział gwardji pałacowej.

Pochód wszedł do nawy środkowej, okrążył ołtarz papieski i wstąpił do kaplicy „del Coro". Uczestnicy pochodu ustawili się w przepisanym porządku, a zwłoki papieża ustawiono w środku kaplicy twarzą do ołtarza. Kraty kaplicy zamknięto.

Śpiewacy zamilkli, a dziekan kapituły udzielił zmarłemu absolucji, pokropiwszy zwłoki święconą wodą. Następnie *majordomus* msgr. Cagiano nakrył oblicze zmarłego papieża białym welonem, a prefekt ceremonialny msgr. Riggi przykrył zwłoki całunem z czerwonego jedwabiu.

Następnie gwardziści podnieśli zwłoki z mar i ułożyli je do trumny z drzewa cyprysowego, wybitej aksamitem karmazynowym. Zanim trumnę zamknięto, hr. Pecci, książę Rospigliosi i komendanci gwardji szwajcarskiej ucałowali stopy papieża. Do trumny włożono też trzy sakiewki z czerwonego jedwabiu; zawierają one po tyle medali złotych, względnie srebrnych i bronzowych, ile pontyfikat Leona XIII liczył lat. Włożono też do trumny tubę szklaną w puzderku ołowianem. Zawiera ona pergamin z biografją papieża i pochwałą jego. Wśród głośnych modłów i płaczu zamknięto trumnę i zapieczętowano ją pieczęciami kardynała-camerlenga, kard. Rampolli, arcyprezbitera bazyliki i majordoma.

Następnie trumnę wstawiono do drugiej trumny ołowianej, której wieko zalutowano szczelnie. Na niem umieszczono napis, podający wiek papieża, lata jego pontyfikatu i dzień zgonu. Podczas zalutowania trumny, trwającego pół godziny, odczytał notarjusz kapituły dokument łaciński, poświadczający odbycie formalności i ceremonji pośmiertnej. Po opieczętowaniu trumny ołowianej, wstawiono ją do trzeciej trumny z drzewa wiązowego, na której wieku wymalowano herb papieża.

Nastąpiło ostatnie poświęcenie zwłok, poczem trumnę wyniesiono z kaplicy. Pochód zwrócił się w prawo od kaplicy i zatrzymał się w miejscu, gdzie według tradycji, zwłoki papieży prowizorycznie bywają chowane. — Skromna ta nyża pogrzebowa, nad którą wznosi się tjara, jest ponad drzwiami, prowadzącemi do lewego chóru w Capella del Coro. W tej nyży zwłoki pozostaną póty, aż będzie ukończony pomnik dla grobu, wskazanego testamentem.

Trumnę wciągnięto aż do wysokości nyży i wsunięto ją tam, podczas gdy śpiewacy śpiewali psalm *Benedictus Cuminus Deus Israel*. Było to o godz. 9. Olbrzymia bazylika przedstawiała widok imponujący. Nieprzejrzany tłum publiczności cisnął się w nawie środkowej. Podczas całego trwania uroczystości pogrzebowej słychać było głośne modły bractw i pobożnych, oraz pouure dźwięki dzwonów kościoła.

Nyżę pogrzebową zamurowano; kardynałowie i członkowie kapituły wyszli z kościoła i tłum się rozszedł. Pozostali tylko bratankowie papieża, kilku gwardzitów, zastępcy kapituły, notarjusz i kilka innych osób aż do zupełnego zamknięcia nyży, na której umieszczono płytę z napisem: *Leo P. P. XIII.*

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Bałkanu.

Ateny. (Ajencja Hawasa). Według telegramu posła greckiego w Stambule, oświadczył sułtan księciu Krzysztofowi, po serdecznem przyjęciu, życzenie, aby król Jerzy odwiedził go w Stambule. Decyzji co do tego jeszcze nie powzięto.

Białogród. Król Piotr odjechał wczoraj rano w towarzystwie ministrów do Topoli, gdzie weźmie udział w *requiem* odprawionem przy grobie jego dziadka.

Stambul. Wczoraj w nocy znaleziono przy 76 kilometrze kolei orjentalnej Kulelui Dedeagacz dwa patrony. Nie stwierdzono jeszcze, czy były one napełnione dynamitem. Udało się w czas wstrzymać pociąg, który następnie przybył bez wypadku z półtoragodzinnem spóźnieniem.

Nadzwyczajny sąd wojenny, ustanowiony po ostatnich zajściach w Salonikach, zniesiono.

Śmierć na ćwiczeniach.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne ogłasza z upoważnienia ministerstwa wojny co następuje: Kilka dzienników przyniosło wiadomość, że dnia 20 bm. podczas marszu 12go p. p, z Trebinje do Billeku większa liczba żołnierzy wskutek udaru mózgowego zmarła. Rzecz tak się miała: Jakkolwiek w opisie marszu dzienniki wiele przesadziły, jednak z ubolewaniem stwierdzić należy, że w wymienionym dniu wydarzyło się 15 wypadków śmierci na udar słoneczny. Zarządzone śledztwo wykazało, że władze wojskowe wszystko uczyniły, aby marsz ułatwić, zapewniły wodę i dały kilkakrotnie odpoczynek. Przyczyną ubolewania godnego wypadku, była w wymienionym dniu niezwykła dla tamtejszych okolic temperatura, która podczas ostatnich godzin marszu z 22° podskoczyła na 40° R.

Wiedeń. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w Praterze zgromadzenie socjalistyczne. Uchwalono rezolucje na rzecz powszechnego bezpośredniego prawa wyborczego. W powrocie z Prateru przyszło do demonstracji przed ratuszem. Aresztowano 11 osób za opór władzy.

Barcelona. Na mityngu robotniczym uchwalono zażądać pod grozą strejku generalnego, aby wszystkich uwięzionych za strejki robotników rolnych wypuszczono na wolność jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca.

Grenoble. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do senatu wybrano kandydata ministerjalnego Rivet 705 głosami. Kandydat antiministerjalny Jay otrzymał 493 głosów.

Pogrzeb ks. Adama Sapiehy.

Krasiczyn 25 lipca.

W grobowcu rodzinnym starożytnego zamku krasiczyńskiego, mieszczącego w sobie wiele pamiątek naszej świetnej przeszłości, złożone zostałe dziś popołudniu na wieczny spoczynek zwłoki ks. Adama Sapiehy, zwanego popularnie „Czerwonym księciem."

Już od wczesnego ranka, z rozmaitych stron kraju poczęły zjeżdżać się deputacje, by uczestniczyć w żałobnej uroczystości.

O godzinie 7 rano przybyła od strony Przemyśla deputacja lwowskiej rady miejskiej, złożona z wiceprezydenta miasta p. Ciuchcińskiego i radnych pp.: Getritza, Gubrynowicza, Riedla, Bardasza, Ciechulskiego i Makowicza, a tuż za nią ochotnicze straże pożarne ze Lwowa (ze sztandarem), z Radymna (ze sztandarem), z Niżankowic, z Dobromila (ze sztandarem). Birczy, Krasiczyna, Huczka, Przemyśla, Jaworowa, Dubiecka, Rybotycz i Nowego miasta; oddział wetera

nów wojskowych, liczne zastępy „Sokołów“ i młodzieży gimnazjalnej z Przemyśla, deputacja stowarzyszenia lwowskiego „Skała“, członkowie rady miejskiej przemyskiej z burmistrzem na czele, członkowie wydziału przemyskiej rady powiatowej i tamtejszego oddziału Towarzystwa gospodarskiego; deputacje: Towarzystwa gospodarskiego, lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, uczestnicy powstania z r. 1863, oraz liczne deputacje włościan z dóbr zmarłego księcia.

Deputacje, przybywszy na miejsce, udały się do kościoła parafjalnego, gdzie na katafalku, wśród powodzi światła i krzewów złożoną była trumna ze zwłokami księcia. Odprawiali tu już msze żałobne księża z dóbr zmarłego w obydwu obrządkach a równocześnie niemal przy głównym ołtarzu ks. arcybiskup Hryniewiecki.

Po godzinie 11 rano odprawił przy wielkim ołtarzu uroczystą mszę św. żałobną ks. biskup przemyski Pelczar w otoczeniu duchowieństwa. W czasie mszy św. wykonał kilka pieśni żałobnych miejscowy chór mieszczański. Po mowie żałobnej, ks. Bratkowskiego T. J., który w rzewnych słowach żegnał ukochane zwłoki, odprawił ks. biskup Pelczar u stóp katafalka egzekwie.

W międzyczasie przybyli do kościoła: minister dr. Piętak, namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Stanisław Badeni, hr. Kazimierz Badeni i inni dygnitarze.

Po egzekwiach nastąpiła eksportacja zwłok z kościoła do grobowca rodzinnego.

Żałobny pochód otwierała orkiestra przemyskiej „Gwiazdy“, dalej szły dwa plutony ochotniczej straży pożarnej, młodzież szkół średnich z Przemyśla, oddział weteranów wojskowych, deputacje gmin wiejskich z powiatu, weterani z r. 1863, liczny zastęp przemyskich Sokołów, a w dalszym ciągu deputacja oddziału galic. Towarzystwa gospodarskiego z Przemyśla z wieńcem, oficjaliści prywatni z dóbr księcia z wieńcem, deputacja rady m. Lwowa, niosąc wieniec z napisem: „Rada król. stoł. miasta Lwowa obywatelowi honorowemu“ i deputacja lwowskiej izby handlowej i przemysłowej z prezesem p. Piepes-Poratyńskim również ze wspaniałym wieńcem.

Za temi deputacjami postępował prowadzący kondukt ks. biskup przemyski Pelczar, w otoczeniu metropolity ks. Szeptyckiego, ks. biskupów Czechowicza i Fischera, oraz licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Za trumną, którą nieśli naprzemian straż pożarna, Sokoli, włościanie i oficjaliści prywatni, szli prócz licznej rodziny: w zastępstwie cesarza, minister dr. Piętak, namiestnik hr. Potocki, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, Kazimierz hr. Badeni, zastępca marszałka kraj. dr. Pilat, prezes Tow. kred. ziem. dr. Kraiński, członkowie Towarzystwa gospodarskiego z prezesem drem Kozłowskim, ks. Jerzy Czartoryski, starosta przemyski Lanikiewicz, radca dworu Dembowski, ks. Roman Sanguszko, prezydent apelacji Tchorznicki, wielu posłów do sejmu i rady państwa, rada zawiadowcza Związku straży pożarnych i tłumy miejscowej i zamiejscowej publiczności. Żałobny pochód zamykały dwa plutony ochotniczej straży pożarnej.

Około godziny 2 po południu orszak żałobny, przeszedłszy aleje parku stanął u podziemi kaplicy zamkowej. Po odprawieniu żałobnych modłów przez duchowieństwo, złożono trumnę ze zwłokami w grobowcu rodzinnym. Przemówień na wyraźne życzenie nie było. Przemawiać mieli marszałek krajowy, dr. Kozłowski, marszałek powiatu przemyskiego dr. Czajkowski, wiceprezydent m. Lwowa Ciuchciński i inni.

W grobowcu rodzinnym złożone już są trumny z rodziny ks. Sapiehów: ks. Aleksandra zmarłego w Wilnie 1812, jego żony Anny z hr. Zamoyskich († w Paryżu 1859), ks. Leona († w Krasiczynie 1878) i jego żony Jadwigi z ks. Zamoyskich († w Krasiczynie 1890), ks. Marji († w Żurawicy 1835, ks. Leona († 1837), ks. Zofji († 1850 w Krakowie), ks. Władzimierza, († 1833 w Zarzyczn), ks. Celiny († 1833 w Karlsbadzie), ks. Władysława († 1849 w Koźlu), ks. Teresy († 1859 w Wiedniu), ks. Anny z ks. Jabłonowskich, ks. Kazimierza Sapiehy, ks. Elżbiety z hr. Branickich, ks. Józefa Sapiehy i dwie bez napisu.

Na ręce rodziny nadchodzą ze wszystkich stron tysiące kondulencyj. Między innymi nadesłali: arcyksiążę Leopold Salvator, prezydent ministrów dr. Koerber, minister Piętak, akademia w Dublanach, Towarzystwo rolnicze w Krakowie, Otton, Elżbieta i Marja ks. Windisch-Graetzowi, Stanisław hr. Badeni, Kazimierzowie hr. Badeniowie, księżna Sanguszkowa, Paula Zdenko, Mieczysław hr. Piniński, Seferowiczowie, dyrekcja galic. Kasy oszczędności, wiele rad powiatowych, straży pożarnych i reprezentacyj miejskich, oraz wielu posłów do sejmu i do rady państwa i niemal wszystkie arystokratyczne rody Polski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 27 lipca.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Pierwsza wystawa okrężna: Od godziny 10 rano aż do zmroku.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (27): Natalji p. — Czesława. — (14): Akyły Ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 34, zachód o godzinie 7 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 13°R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Minister Piętak, przybył z pogrzebu ks. Sapiehy na krótki pobyt do Lwowa.

Minister rolnictwa Giovanelli, odjechał wczoraj rano do Wiednia.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało pomocniczego mechanika, Józefa Ignacego Lencznera, rzeczywistym mechanikiem przy zakładzie pocztowym i telegraficznym we Lwowie.

Minister we Lwowie. Minister rolnictwa p. Giovanelli zwiedzał w sobotę popołudniu akademję rolniczą w Dublanach i odjechał wczoraj rano do Wiednia z powrotem. Na dworcu żegnali ministra prezes Tow. gospodarskiego p. Kozłowski i wiceprezes p. Vivien. Był także obecny radca policji dr. Flattau.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Kazimierza Traczewskiego, dzierżawcy dóbr Hinowice, na prezesa, a ks. Teodora Korduby, gr. kat. proboszcza w Brzeżanach, na na zastępcę prezesa rady powiatowej w Brzeżanach. Dalej zatwierdził wybór Adama Thulliego, właściciela dóbr w Rzepniowie, na prezesa, a ks. Michała Cegielskiego, gr. kat. proboszcza w Kamionce strumiłowej, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Kamionce strumiłowej.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. W dniach 17 i 18 lipca złożyli ostateczny egzamin główny i uzyskali prawo do absolutorjum następujący uczniowie studjum rolniczego uniwersytetu Jagiellońskiego: Stanisław Grabkowski, Marceli Heggenberger, Stefan Helbich, Jan Kołaczkowski (z odzn.), Władysław Karpiński, Karol Łoziński, Wacław Popiel (z odzn.), Zygmunt Sobieszczański, Józef hr. Stadnicki, Czesław Szczepanowicz i Jan Wolski.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp.: Zofja Czarnecka, Anna Szalbothówna, Stefanja Leuermanówna, Zofja Skulska i Tadeusz Kętrzyński ze Lwowa, Helena Soczkówna z Krakowa, Antoni Karasiński z Nowego Sącza i Aleksander Poczekalewicz z Sassowa.

Święto krawców. Wczoraj rano odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Zgromadzenia lwowskich krawieckich towarzyszy.

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu odbyło się na placu Gosiewskiego zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet partji socjalno-demokratycznej. Na porządku dziennym była sprawa powszechnego, bezpośredniego głosowania.

Referent poseł Daszyński, usiłował dowieść, że powodem ogólnej w kraju nędzy, jest obecny system wyborczy. Wobec tego, że padać począł nagle deszcz ulewny, referent skrócił swą mowę, poczem sekretarz zgromadzenia dr. Wyrostek odczytał w nader ostrych słowach zredagowaną rezolucję, domagającą się rewizji konstytucji i zaprowadzenia powszechnego, równego prawa wyborczego. — Ze względu na nader ostry ton proponowanej rezolucji komisarz rządowy dr. Reinländer, powykreślał niektóre z niej ustępy.

Nożownictwo kwitnie we Lwowie, a szczególnie wśród złodziei. Wczoraj np. notowany złodziej Jan Folmański, posprzeczawszy się przy grze w karty z Juljanem Brydą, żgnął go nożem. Było to pod l. 5 na Podzamczu. Równocześnie prawie, notowany złodziej Jan Kozłowski, spotkał się za rogatką łyczakowską ze swym stryjecznym bratem, również Janem, do którego żal miał także z powodu gry karcianej i także go niebezpiecznie pokaleczył nożem.

Śmiała ucieczka złodzieja. W sobotę po południu, aresztowała policja niejakiego Jerzego Maruniaka, silnie podejrzanego o popełnienie znacznej kradzieży na szkodę p. Matkowskiego w Stryju. Specjalnie w tej sprawie, przyjechał był ze Stryja do Lwowa inspektor policji stryjskiej p. Jan Reif, który też aresztowanego odebrał i okuwszy w łańcuszki zabrał ze sobą na kolej. Znalazłszy się ze swym więźniem w wagonie, na prośbę jego, zdjął inspektor Maruniakowi z rąk łańcuszki.

Z miłosiernego uczynku inspektora skorzystał złodziej, tuż przed Basiówką bowiem porwał się nagle z ławki, wybił szybę wagonu i za nim się inspektor opatrzył, wyskoczył przez okno, upadł na pochyłość toru, stoczył się, podniósł potem i uciekł co rychlej. Inspektor nie miał odwagi wyskoczyć za swym dezerterem wysiadł tylko w Basiówce i najbliższym pociągiem wrócił do Lwowa. Policja lwowska zarządziła wszelkie kroki do powtórnego pochwycenia śmiałego uciekiniera, ten jednak widocznie nie w ciemię bity, we Lwowie nie pokazał się już.

Inspektor szkolny defraudantem. Wczoraj nadszedł do lwowskiej policji telegram sądu powiatowego w Chrzanowie, następującej treści: „Jan Bieroński, inspektor szkolny, lat przeszło 50, wysoki, tęgi, czerwonawy blondyn, rysy grube, oczy ciemne, głęboko osadzone, nosi binokl, — uciekł, sprzeniewierzywszy kilka tysięcy koron“.

Nieszczęśliwy wypadek w browarze. Dominik Jakubów, maszynista w browarze lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów (dawniej Lilienfelda) smarował wczoraj tryby maszynowe tak nieostrożnie, że pochwyciły mu one prawą rękę i urwały z niej trzy palce, a czwarty zmiażdżyły. Nieszczęśliwego opatrzyli lekarze stacji ratunkowej.

Echo zlotu Sokołów. W sądzie karnym powiatowym s. III we Lwowie odbyła się w sobotę rozprawa przeciw woźnicy Reichlerowi z Bartatowa, który jadąc w dniu zlotu Sokołów wózkiem obok wozu tramwaju elektrycznego, zgruchotał nogę konduktorowi. Reichler został zasądzony na karę aresztu tylko 10 dni, ze względu na okoliczności łagodzące, mianowicie na olbrzymi natłok ludzi, który hamował swobodny ruch na ulicach. Z żądaniem odszkodowania został okaleczony konduktor oddalony na drogę prawa cywilnego.

Komenda I korpusu w Krakowie wezwała podwładne komendy uzupełniające, ażeby wnoszono do nich podania rezerwistów, zwykłych i zapasowych, pochodzących z miejscowości, nawiedzonych tego roczną powodzią w powiatach bialskim, chrzanowskim, wadowickim, krakowskim, wielickim, podgórskim, bocheńskim brzeskim, dąbrowskim i tarnowskim według możności uwzględniały. Petenci muszą jednak wykazać, że do robót gospodarczych w domu są niezbędnie potrzebni, co musi być stwierdzone przez właściwe starostwo. Rezerwiści uwolnieni tego roku od ćwiczeń, powołani zostaną do nich dodatkowo w roku przyszłym stosownie do odpowiednich postanowień przepisów wojskowych.

Aresztowanie Semena Wityka. Piszą nam z Buczacza:

W dniu 24 bm. aresztowała żandarmerja w Żyznomierzu S. Witryka, który przybył ze Stanisławowa i na 23 bm. zwołał zgromadzenie

za imiennemi zaproszeniami o godzinie 10 wieczór w chacie I. Pawłyszyna. Na drugi dzień tj. 24 bm. skoro Wityk przybył do Żyznomierza żandarmerja aresztowała go i odstawiła do tutejszego sądu, gdzie po spisaniu protokołu zatrzymano Wityka w więzieniu śledczem.

W Żyznomierzu po przyaresztowaniu onegdaj 22 parobków, którzy samowolnie służbę opuścili panuje spokój. Sprowadzono Hucułów do żniw, którzy za 10 snop pracują. Przed kilkoma dniami strejkujący w nocy rozrzucili kilka kóp zboża, lecz na tem się skończyło. W innych wsiach panuje również spokój, tylko do Rzepiniec sprowadzili tutejsi dzierżawcy Adler i Kruh 60 Hucułów, którzy pracują za 10 snop, a tutejsi chłopi zgodzili się wobec tego robić za 12 snop.

Także do Leszczaniec przybyło 20 bm. 50 Hucułów co również dobrze poskutkowało na tutejszą ludność gdyż ta po namyśle wróciła do pracy i razem z Hucułami w zgodzie pracuje a mianowicie żnie pszenicę za 11 snop, żyto za 9, a resztę zboża za 10.

W Żurawińcach pracują u obywatela Cegleckiego nawet za 8 i 9 snop z powodu gradobicia.

Pogróżki. Paryż (Tel.) Dziennik *Matin* dowiaduje się, że pani Humbertowa wobec obrońcy i sędziego śledczego zachowuje zupełne milczenie. Tylko tyle oświadczyła, że „za półgodziny afera będzie skończoną, ale będzie to tak straszna chwila, że nikt nie życzyłby sobie, by ta chwila dłużej trwała“. Oskarżona zapewniła prezydenta sądu przysięgłych, że może być o to spokojnym, iż w dniu otwarcia procesu ona nie będzie słabą.

Protestantyzacja w imię humanitaryzmu. Z Poznania piszą: Świeżo otworzono zakład dla rekonwalescentów w pobliskim Puszczykowie, dalej odbyło się uroczyste otwarcie sanatorjum dla suchotników pod Obornikami. Aż z Berlina zjechali ministrowie i radcy ministerjalni. Tam i tutaj oddano opiekę nad chorymi ewangelickim djakoniskom. Wszakże umieszczeni tam będą przeważnie polscy robotnicy, polskie służące, które wyznają wiarę katolicką. Dla nich jest potrzebną opieka swojska; czyż nasz chory robotnik może czuć się swobodnym wśród protestanckiego otoczenia? Wiemy przecież, jak djakoniski poznańskie — ks. Stychel udowodnił to w sejmie — nasz ludek pędzą na swoje „Betstundy“. Czemuż wszędzie protestanckie djakoniski umieszczają? Czyż niema katolickich sióstr? Ale widać tu system. Na naszych wioskach, po miasteczkach, rząd ustanawia djakoniski, a siostrom naszym zakazuje osiedlenia.

Proces Mascagniego. Trybunał administracyjny w Rzymie wydał wyrok w sprawie apelacyjnej Mascagniego przeciw ministrowi oświaty Nasiemu, który zatwierdził usunięcie twórcy „Rycerskości wieśniaczej“ ze stanowiska dyrektora lyceum muzycznego w Pesaro. Wyrok, obejmujący 32 stronic, oddala protest wobec postępowania kompozytora, który systematycznie zaniedbywał uczniów i przeważnie koncertował za granicą. Mascagni uczuł się tak dotknięty tym niesprawiedliwym, zdaniem jego, wyrokiem, że zamierza wywędrować z ojczyzny i osiedlić się w Ameryce.

Kongres uniwersytetów angielskich. W Londynie skończyła się przed kilku dniami ciekawa konferencja pomiędzy uniwersytetami Wielkiej Brytanji a wszechnicami kolonji angielskich. Obradom przewodniczył James Bryce i lord Strathcona, a lord Salisbury wypowiedział na jednem z zebrań kongresu ważną mowę. Niedawno jeszcze kolonje angielskie zależały pod względem wykształcenia całkowicie od metropolji. W ciągu jednak ostatnich lat dwudziestu, położenie to zmieniło się do gruntu. Cap i Montreal, Melburn i Bombaj, wszystkie jednem słowem wielkie miasta imperium stworzyły u siebie niezależne środowiska nauki i pracy. Uniwersytety kolonialne, niektóre uposażone świetnie, poczynają żyć samodzielnie. Jest to więc wielka strata dla starożytnych ognisk wiedzy brytańskiej. Oxford i Cambridge zmniejszają się stopniowo. Młode kolonje skarżą się, że synowie ich nie znajdują w uniwersytetach angielskich ani pokarmu duchowego, ani przyjęcia, którego się spodziewali. Programy nauk wydają im się zastarzałe, nauczanie mierne, a za to wiele, może zbyt wiele czasu upływa na zabawie. Studenci kolonji zaczęli nawet gromadnie uczęszczać do uniwersytetów niemieckich. Anglicy musieli się z takiem położeniem pogodzić, a lord Salisbury wypowiedział nawet na kongresie zdanie, iż „nauka jest dorobkiem wszystkich: wszystkie uniwersytety na świecie wtnny być solidarne między sobą i rywalizować przyjaźnie.“ Z łona członków kongresów powstała nieustająca rada, której polecono wzbudzanie i utrzymywanie stałych stosunków pomiędzy profesorami i studentami całego mocarstwa; rada dostarczać będzie stypendjów studentom, którzy w pewnej gałęzi wiedzy pragną się wyspecjalizować w jakimkolwiek uniwersytecie angielskim, czy zagranicznym.

Upały w Londynie panujące tak opisuje tamtejszy korespondent: Czy wiecie, co to jest łaźnia parowa? Czy wiecie, jak ostrożnie schodzi się po ławkach w sali przepełnionej parą, bo każdy szybszy ruch na dół, czy w górę, wywołuje bolesne cierpienie, wrażenie bezlitośnego pieczenia. — Skoro wiecie, to wyobraźcie sobie, że miljonowe miasto angielskie zamieniło się w tych dniach w jedną niezmierną łaźnię, w której przegrodach pieką się żywcem przedstawiciele wszystkich ras ziemi, począwszy od pięknej angielki, z gracją chyłącej szyję rzęsiście spoconą, a skończywszy na klasycznie pięknych, czarnych hindusach, którzy europejskiemi chustkami gorliwie wycierają londyńską perspirację skóry. W poddziemnej, śródmiejskiej kolei duszą się ludzie; w wagonach kolei okręgowej z przerażeniem liczą, kiedy dwie minuty dzielące ich od następnej stacji, miną i będą mogli uciec z tego piekła nocy, dymu i żaru. Tysiące innych z utęsknieniem zwracają oczy ku zielonym, niebieskim, białym, czerwonym, żółtym i stukolorowym omnibusom, marząc o tem, że za pensa lub dwa przewiozą ciało na miejsce przeznaczenia. Napróżno omnibusy za omnibusami wloką się po asfaltowych lub asfaltem spojonych, drewnianych brukach, które parzą nogi, buchają ogniem, rażą oczy, a w omnibusach siedzą setki, tysiące podobnie znękanych wyczerpanych istot, zazdroszczących sobie wzajemnie „lepszego“, chłodniejszego miejsca. Ci co siedzą wewnątrz, przeklinają brak przewiewu i oddechy swych sąsiadów; ci co siedzą na górnej odkrytej platformie, klną słońce i żarowe powiewy powietrza. Mógłbym przysiądz, że restauratorzy gotują jaja dla gości w wobec swoich wystaw. Lecz prawda, czy tu kto je w w taki dzień? trochę poziomek na obiad, lub dwie duże truskawki, szklanka wody, to biesiada lukulusowa mieszkańców Londynu.

Amerykanin o robotniku polskim.

Korespondent dziennika amerykańskiego *Sentinel*, wychodzącego w Milwaucke, który miał sposobność widzieć w Nowym Jorku większą partję wychodźców polskich, tak się wyraża o robotniku polskim:

„Oto ze zmieszanego tłumu wychodzi barczysty, silnie zbudowany Polak, tylko z tłumokiem ze szmat zrobionym, z parą butów zapasowych, owiniętych w papier żółty, i z małą sumką uciułanego grosza. Ambicja jest wyryta na jego twarzy — choć kieszenie świecą pustkami. Ma brata na zachodzie i bilet do miejsca jego pobytu. Rewizor bez dalszych ceremonji wpuszcza go do sali, z której wsiada na kolej i jedzie w dalszą drogę. Urzędnik, patrząc na odchodzącego, mówi do siebie:

— Oto jest człowiek, który sam sobie drogę utoruje. Nie zna nic, prócz pracy rąk. Wejrzyj mu w oczy — ciche łagodne. Wzrósł on wspólnie z matką ziemią i z niej żyje. Puść go z pociągu, a gdy dojdzie do miejsca przeznaczenia, pierwszą rzeczą, którą ręka jego chwyci, będzie motyka lub inne narzędzie rolnicze. Nie będzie włóczył się, poszukując pracy, lecz po pierwszem powitaniu się z braćmi i krewnymi, zacznie rolę uprawiać i nim się spostrzeżesz, będzie miał plony, wznoszące się w górę, i z tego żyć i utrzymywać się będzie. Mróz lub upał mu nie dokuczy. Pochodzi on z kraju, w którym nawyka się do trudów, a lud ten jest dziarski. Z zawiniętymi rękawami u koszuli chodzi po dworze, gdy ja i inni trzęsą się od zimna w kożuchu, gdy nasze palce są tak skostniałe od zimna, że nie jesteśmy w stanie policzyć naszych pieniędzy, jego widzimy pilnującego drzewo. Takich ludzi tu potrzeba.

Wyjątkowo to bezstronny głos w prasie amerykańskiej, która, na ogół biorąc, odzywa się z pogardą o wychodźcach zamorskich i domaga się ograniczenia do *minimum* emigracji zarobników europejskich, pracujących chętnie w kopalniach, przy budowie domów i dróg żelaznych, oraz fabrykach za taką cenę, za jaką robotnik amerykański utrzymać się nie może.

Papier współczesny a bibljoteki.

Francuzi od pewnego czasu myślą o nowem prawie, na mocy którego każdy wydawca byłby obowiązany drukować dwa egzemplarze wydawanego przez siebie dzieła na specjalnym, trwałym papierze i składać je do bibljoteki narodowej.

Projekt tego prawa podobno ma być niezadługo wniesiony do parlamentu. Wywołany on został istotną i silnie przez ogół uczonych odczuwaną potrzebą, wydawnictwa bowiem ostatnich czasów są tak nietrwałe, że nie ulega wątpliwości, iż po kilkudziesięciu latach rozpadną się w proch i pył. Aby więc uchronić przed taką zagładą cenną bibljotekę narodową, należało pomyśleć o dostarczenie jej ksiąg, drukowanych na papierze trwalszym. Inaczej cały, a przynajmniej część znaczna dorobku naukowego Francji współczesnej, nie mogłaby wcale liczyć na przekazanie jej dalszym pokoleniom.

Zdało się, że prawo takie bardzo przydałoby się wszędzie, a więc i u nas, a bodaj nawet dla nas jest daleko pilniejsze, niż dla Francuzów. Jeżeli bowiem porównamy przeciętne wydawnictwa francuskie z naszemi, to okaże się niezawodnie, że nasze stoją o wiele niżej. Papier francuski, nawet papier gatunków niższych, jest bezwarunkowo trwalszy od naszego, a zwłaszcza od używanego u nas coraz powszechniej papieru z miazgi drzewnej. Dla ubogiej nauki polskiej zwłaszcza byłoby to ważne, gdyż wiadomo, że najgorzej są u nas zazwyczaj wydawane książki naukowe, które nigdy nie mogą dostąpić tego nawet honoru, jakiego dostępują poezje lub nowele, ukazujące się od czasu do czasu w kosztownych wydaniach na papierze czerpanym. Przeciwnie — najczęściej wydawane są oszczędnie i niedbale. Czas więc byłoby wziąć pod rozwagę projekt prawa francuskiego, mając na względzie losy kilku naszych większych księgozbiorów w nieco dalszej od jutra przyszłości.

Sztuka pływania.

W obecnym sezonie, kiedy każdy, kto może, używa kąpieli morskich, rzeczonych lub stawowych, nie od rzeczy będzie pomówić nieco o sporcie pływackim. Kto wymyślił pływanie? Na pewne nie jedna, określona osoba, lecz wiele. Pływać usiłował każdy, kto z jakichkolwiek przyczyn znalazł się w wodzie i był narażony na niebezpieczeństwo utonięcia. Ruch rąk i nóg, aby głowę utrzymać ponad powierzchnią wody, wytwarza człowiek poniekąd instynktowo. Podobnie czynią też koń, pies i inne zwierzęta. Składniki ciała ludzkiego sprawiają dla nas pływanie nietrudnem. Organizm ludzki składa się z 75 procent wody, z wielkich ciał wydrążonych, napełnionych powietrzem, z cieńszych lub grubszych warstw tłuszczu, który otacza muskuły. Odpowiednio do wzajemnego stosunku tych składników, ciężar ciała ludzkiego równoważy się z ciężarem wody przez nie zajmowanej. W pozycji poziomej, leżąc grzbietem na powierzchni wody, można z wielką łatwością, przy nieznanym ruchu rąk i nóg ochronić się od zatonięcia.

Pływania znanem było ludziom od czasów najdawniejszych; sztukę umiejętnego pływania wyrobiła wprawa i doświadczenie.

W starożytności tak u ludów dzikich jak i u cywilizowanych doprowadzono pływanie do wielkiej doniosłości i oddawano mu się z zamiłowaniem. Z dziejów egipskich wiemy, że Egipcjanie byli wypróbowanymi pływakami. Na jednym z pomników istnieje napis, świadczący, iż pewien znakomity Egipcjanin

szczycił się tem, że pobierał naukę pływania wraz z dziećmi królewskiemi.

Także i żydom nie było obcem pływanie. Prorok Izajasz, który żył na 700 lat przed Chrystusem, pisał: „I będzie rozpościerał nad nimi ręce, jak je roztacza pływak przy pływaniu". Że Grecy, jako mieszkańcy wysp i wybrzeży, byli wybornymi pływakami, to rozumie się samo przez się. Za czasów Solona i Likurga pływanie było ćwiczeniem ciała, ustawowo przepisanem. Gdy mówiono o kim, kto niema żadnych zdolności, używano zwrotu: „On nie umie ani pływać, ani czytać". Także i młode Greczynki uczyły się pływania.

Za czasów kwitnięcia państwa rzymskiego, Rzymianie mieli wielu dzielnych i wprawnych pływaków. Za czasów republiki także i kobiety brały udział w popisach pływackich. Młodzież pobierała obowiązkowo naukę pływania, podobnie jak naukę szermierki i jazdy konnej. Cato był nauczycielem swego syna, a cesarz August uczył pływania własnych wnuków. Podczas wojny aleksandryjskiej Cezar znalazłszy się na morzu w niebezpieczeństwie, rzucił się z tonącego okrętu do wody i trzymając w lewej ręce ważne dokumenty, w zębach płaszcz wodza, prawą ręką wiosłował i tak dopłynął do innego okrętu. I innym wodzom rzymskim znajomość pływania oddała w czasie bitew, przepływania rzek, budowania mostów, nieocenione usługi.

Starogermańskie ludy Skandynawji kładły wielką wagę na umiejętność pływania; historja wspomina o wielu niepospolitych pływakach i nurkach. Pływanie o zakład, podobnie jak strzelanie na wyścigi, uależy u tych ludów do najulubieńszych igrzysk. Za czasów Karola Wielkiego każdy młody człowiek, zaliczający się do sfery dobrze wychowanych, musiał umieć wprawnie jeździć konno, polować i pływać.

Za czasów rycerskich uważano za ubliżające dla szlachcica, jeśli nie był biegłym w sztuce pływania. Każdy kawaler musiał posiadać siedm sztuk, do których należały: jazda konna, pływanie, strzelanie, wspinanie się po urwiskach, gimnastyka, szermierka i dworowanie.

Dopiero za czasów wypraw krzyżowych nauczono się na wschodzie używania łaźni i kąpieli gorących w zamkniętych izbach. Odtąd zaniedbywano kąpiele pod gołem niebem i sztukę pływania.

Pierwsza na świecie książka o pływaniu pojawiła się w roku 1538, w języku łacińskim; jej tytuł: „Colymbetes, albo rozmówki o sztuce pływania". Czytamy tam, że uczono się pływania od żab i że odbywano ćwiczenia w pływaniu na lądzie.

W Niemczech sztuka pływania mało miała zwolenników. U. Zwingli pisał w „Podręczniku, jak należy chłopców wychowywać po chrześcjańsku": „Ciało należy ćwiczyć i wyrabiać przez bieganie, skakanie, rzucanie z procy, zapasy i szermierkę. Pływanie, mojem zdaniem, nie na wiele ludziom się przyda; choć nie zaprzeczam, że nie źle byłoby, gdyby ludzie uczyli się pływania, naśladując ryby".

Dopiero w XVIII wieku rozmiłowali się Niemcy w sztuce pływania. W roku 1811 czytamy w pewnem niemieckiem rozporządzeniu ministerjalnem: „Pływanie jest najzbawienniejszem ćwiczeniem ciała; powinno być zatem w powszechnem użyciu". Dla utrzymania i wzmocnienia sił organizmu i zdrowia, pływanie jest środkiem najbardziej skutecznym".

Dzieje wzmiankują też o rozgłośnych pływakach. Do ich liczby należy Skillias, który przepłynął przestrzeń czterogodzinną, przeważnie nurkując; udało mu się w ten sposób umknąć z niewoli perskiej i dostać do swej helleńskiej braci. Znaną też jest z opowieści wyprawa Leandra, który co nocy przepływał Hellespont, aby się dostać do swej ulubienicy, Hero. Tej samej sztuki dokazał lord Byron, który w r. 1810 przepłynął Hellespont, co tem większy podziw budziło, gdy się zważy, że wielki poeta utykał na nogę. Byrona przyćmił Szwajcar, Tytus Tobler, który przepłynął jezioro Bodeńskie, 7 kroć szersze od Hellespontu.

W roku 1875 angielski kapitan Boyton przebył wpław w ciągu 24 godzin cieśninę Calais, na przestrzeni między Cap Grisnez a Calais, a zatem 37 km. Amerykanin, kapitan Webb, przepłynął ten sam kanał na przestrzeni 43 km. w ciągu 22 godzin. Śmiałemu pływakowi towarzyszyły po bokach łodzie bezpieczeństwa. Śmiałek ten znalazł śmierć 25 lipca 1883 w nurtach wodospadu Niagara, w które się rzucił w zamiarze wypłynięcia u stóp katarakty. Najśmielszym pływakiem jest Anglik Tyers, który w r. 1894 przepłynął morze koło Plymouth na przestrzeni 402 m. w ciągu 7 minut, a następnie koło Southport przepłynął 914 m. w przeciągu 15 minut i dwóch sekund.

Dział ekonomiczny.

— **Przemysł krajowy a koleje.** Dyrekcja budowy kolei w Wiedniu oznajmia, iż dostawa i ustawienie trzech obrotnic dla maszyn kolejowych w stacjach Strzyłki i Sianki na częściowej linji Sambor Węgierska granica, w budowie będącej kolei państwowych Lwów-Sambor-Węgierska granica, została oddaną firmie: „Pierwsze galic. akcyjne Towarzystwo budowy maszyn i wagonów w Sanoku."

— **Wiedeń** 25 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 661·75, Akcje węg. Zakł. kred. 731·50, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Laenderbanku 409·50, Akcje Bankvereinu 479·50, Akcje Bodencredit 916·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 669·50, Akcje kolei połudn. 81·50, Kolei Elbethal 424·—, Acje kolei Północnej 5385, Akcje kolei Czerniowieckiej 573·—, Akcje Alpiny 366·25, Akcje Rima Muranji 458·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1620·—, Akcje fabryki broni 349·—, Akcje tureckie tytoniowe 358·—, Oblig. węg. indemn. 98·75, Renta majowa 100·40, Austr. renta koron. 100·70, Węgierska renta kor. 99·35, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·70, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·90, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·45, Losy tureckie 121·25, Marki 117·35, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 25 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 286·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 276·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 121·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 430·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—, Ofen 40 zł. 160·—, Palffy 40 zł. m. k. 164·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 80·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 255·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 450·—.

— **Wiedeń** 25 lipca. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 20·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·60 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 25 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·40, Staatsbahny 143·30, Disconto Comandit 187·10, Berlińskie Towarz. handl. 153·75, Laura 218·10, Bochumy 178·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 167·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 131·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 182·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 389·—, Lombardy 17·80, Kolej Henry 105·75, Niemiecki bank narodowy 119·25, Kanada Profered 119·60, Akcje żeglugi hamburskiej 101·20; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·75.

— **Berlin** 25 lipca. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 25 lipca. Austr. kredyty 208·30, Kolej państw. —·—, Disconto 187·—, Laura —·—.

— **Paryż** 25 lipca. 3 prc. renta 97·35, mąka 32·05.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal

Rutynowana nauczycielka udziela lekcy fortepianu najnowszą metodą po 4 złr. miesięcznie. Wiadomość: ulica Kurkowa 4, parter na lewo.

Bilety wizytowe litografowane i drukowane, karty i listy ślubne poleca Seyfarth & Dydyński we Lwowie plac Marjacki. 511

Bardzo tanio sprzedam parcelę 124 sążni kw., front 12 m., w pięknem położeniu, blisko miasta. Zgłoszenia pod F. N. 45, pos. r. Lwow.

Chłopczyk, sierota, sześcioletni, umysłowo rozwinięty, blondynek, miły i wesoły, z ukończoną 1-szą klasą szkół ludowych, jest do oddania na własność. — Informacji udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Dyejarjusz żonaty, w piśmie praktyczny, poszukuje miejsca. Adres: A. W. Krosno.

Lokalu dla Towarzystwa składającego się z sali, odpowiedniej na wieczorki i przedstawienia amatorskie i 3 lub 4 pokoi poszukuje się. Zgłoszenia listownie do T. T. Administracja „Dziennika Polskiego".

Ładnej rasy kury liliputki do sprzedania. Lwów, Morskie oko. 530

Mleczarnia w Chotylubiu rozsyła świeże masło w paczkach 5-cio kilowych. Kilo 2 korony. Poczta Chotylub.

Młody artysta-malarz, który powrócił niedawno z Rzymu, pragnie przepędzić kilka letnich miesięcy w pięknej okolicy w zamian za udzielanie lekcyj rysunku. Zgłoszenia: F. F. 3, poste restante Lwów.

Na czas wakacji odstąpię pokój kawalerski z osobnym wchodem. Za zdrowy, pożywny i obfity wikt ręczy się. Warunki przystępne. Profesorowie mają pierwszeństwo. — Kościoł, poczta i kąpiel w miejscu, przyjemne spacery po lesie i błotne polowania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 520

Psy młode, czyste Setery angielskie, obecnie 4 tygodniowe do sprzedania, po 30 koron sztuka. Przemysław Cholewa, Horodenka. 527

Trzy pokoje jasne, słoneczne, obszerne, także dwa z przynależytościami i jeden z przedpokojem Kurkowa 5. 529

Wszelką służbę doborową, dworską i miastową poleca Agencja Iwanowskiego, Lwów, Kamińskiego 6. 528

5 dużych ładnych pokoji, kuchnia, spiżarka, balkon z pięknym widokiem, są do najęcia, plac Akademicki 1. 3. 517

Wielki włoski Cyrk BRACI TRUZZI
przy **pl. Solarni** (obok ul. Leona Sapiehy)
W Poniedziałek 27 Lipca 1903
WIECZÓR NOWOŚCI
Pierwszy występ
Looping the Loop jazda na pętlicy w zabójczem kole
Największa senzacja XX wieku
wykonaną będzie
przez Amerykanina światowej sławy
Mstr Bromsa
Olbrzymi sukces. — Mstr Broms produkował się w Londynie w pałacu kryształowym 300 razy. Mstr Broms ofiaruje 10.000 k. temu, kto taką jazdę wykona. — We Wtorek Wielkie Przedstawienie.
Muzyka wojskowa 30 pp. **Początek o godz. 8.**
Bilety wcześniej do nabycia:
w handlu papieru p. GABRIELA, ulica Karola Ludwika 1. 606

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego